

WYCIECZKA DO POZNANIA



W sobotę 23 października dzieci z zespołu dziecięcego wyjechały autokarem do Poznania, gdzie w Multikinie w Starym Browarze obejrzały film animowany w 3D, a następnie odwiedziły Stary Rynek



REDAKCJA: ks. Sebastian Kaźmierczak, Martyna Frąckowiak, Szymon Tomaszewski.

Foto: Michał Kwieciak

Wszelkie sugestie prosimy kierować pod adres e – mail:
gazetka.fara@wp.pl albo bezpośrednio do Redakcji gazetki.

Z góry dziękujemy ☺



MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

FARA

przy kościele pod wezwaniem
Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej
w Śremie



13.11.2010 | Nr 11/50



POWRÓCILIŚMY DO ODNOWIONEJ FARY



UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



W MIESIĄCU PAŹDZIERNIKU



Sakrament chrztu św. przyjęli: Nicola Kotowicz, Agata Rzepka, Noemi Dominiak, Alan Kończak, Kacper Strzelczak, Maciej Jurga, Zuzanna Wichłacz, Wiktoria Snuszka, Lena Bartkowiak, Zofia Zdunek, Michał Woźniak.

Odeszli do wieczności: Śp. Mieczysław Janicki, śp. Leszek Wróblewski, śp. Henryk Wróblewski, śp. Józefa Skrzypińska, śp. Marianna Szymkowiak, śp. Józefa Kaptur, śp. Kazimiera Cieślak, śp. Ryszard Narożny, śp. Marian Łakomy, śp. Eugeniusz Dezor, śp. Grażyna Berdychowska.



Sakrament małżeństwa zawarli: Łukasz Tazbirek i Magdalena Michalak, Marcin Jaskuła i Magdalena Klak, Dawid Edwarczyk i Natalia Bruczyńska, Tomasz Michałowski i Marianna Stołowska.

Biuro parafialne: wtorek 10:00-12:00, środa 10:00-12:00; 16:00-17:00, piątek 10:00-12:00, sobota 8:00-9:00. **Tel. 61 28 30 483**

Porządek Mszy Świętych: w dni powszednie o godz. 7:00 i 18:30; w niedziele o godz. 8:00; 10:00; 11:15; 12:15; 16:00 (kościół pofranciszkański) 18:00.

W czasie Adwentu **roraty dla dzieci** w Farze od poniedziałku do piątku o 18:30, a w sobotę o 7:00.

Roraty w kościele pofranciszkańskim w każdą środę i sobotę o 6:00.

Spowiedź Św. w dni powszednie 15 minut przed każdą Mszą Św.; w pierwsze czwartki miesiąca od godz. 17:00; w pierwsze piątki miesiąca od godz. 16:00.

Strona internetowa naszej parafii: www.sremfara.pl
e-mail: gazetka.fara@wp.pl

PODZIĘKOWANIE

W dniu, gdy – po okresie remontów i renowacji – na nowo zostało odsłonięte piękno naszej ukochanej śremskiej fary, jako parafianie - kierujemy słowa szczerzej wdzięczności i uznania przede wszystkim w stronę Księdza Prałata – inicjatora i realizatora tego wielkiego przedsięwzięcia, a także w stronę wszystkich ofiarodawców i wykonawców prac. Dziś w rocznicę poświęcenia świątyni oraz w przeddzień uroczystości Wszystkich Świętych z dumą i wiarą możemy powiedzieć słowami Sługi Bożego Jana Pawła II, że nasza fara to ikona Niebieskiego Jeruzalem; że to „epifania” piękna, odsłaniająca majestat i piękno Najwyższego Stwórcy i Artysty – Boga samego. Bogu składamy nasze dziękczynienie oraz wszystkim, dzięki którym nowy blask tego zabytku jest tak urzekający, skłaniający duszę do modlitwy, a umysł do zadumy nad pięknem i wdziękiem wymownego znaku, jakim jest ta historyczna świątynia. Serdecznie dziękujemy Księdzu Prałatowi za niegasnący zapal w podejmowaniu niełatwych wyzwań związanych – najpierw z organizowaniem środków finansowych, a następnie całej rzeszy fachowców i specjalistów wszystkich prac remontowo-renowacyjnych; za autentyczne poświęcenie się i całkowite zaangażowanie, za modlitwę i osobistą pracę Księdza Prałata, za każde słowo krzepiące i motywujące do efektywnych działań. Wykonawcom dziękujemy za kompetentne i precyzyjne wykonanie dzieła odnowienia zabytkowej świątyni; za znoszenie wszelkich niedogodności podczas ryzykownych prac oraz za nieugiętą i wytrwałą postawę w ich realizowaniu. Ufamy, że Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi ogromny wkład i pracę - zarówno Księdzu Prałatowi, jak i wszystkim dobrodziejom i pracownikom. Życzymy, by Patronka naszej śremskiej fary – Matka Boża Wniebowzięta, zważając na ogromny trud, zsyłała źródła łask i błogosławiła ze swym Synem wszystkim zaangażowanym na różny sposób w prace przywracające blask piękna naszej świątyni.
BÓG ZAPŁAĆ I SZCZĘŚĆ BOŻE!

IŚĆ DROŻYNĄ WIARY I NADZIEI W RAMIONA MATKI – BOŻEJ RODZICIELKI



Adwent. Czas oczekiwania, tęsknoty i czuwania. Na kogo i po co? Mijają tygodnie adwentowego czuwania. Dzieci z lampionami rozświetlającymi mroki poranka biegną do kościoła, aby wraz z wiernymi modlitwą go wychuchać, żeby było cieplej. Pytasz, komu ją niosą? Matce Bożej, Maryi, której "Ojciec powierzył jedyną w swoim rodzaju misję w dziejach zbawienia: misję Matki oczekiwanego Zbawiciela (...). Jej macierzyńska misja, podjęta w Nazarecie i przeżyta w pełni w Jerozolimie u stóp krzyża, staje się w tym roku serdecznym

przynagleniem, skierowanym do wszystkich dzieci Bożych, aby wróciły do domu Ojca" - pisze Jan Paweł II w "Tertio millennio adveniente".

Niecierpliwe oczekiwanie narodzin Boga-Człowieka. To już coraz bliżej. Niedługo. W domu intensywne przygotowania, bo święta nadchodzą. A w sercu? Też porządku, przede wszystkim tutaj. Adwentowe ofiary i wyrzeczenia, trud złożony w darze mającej się narodzić Dziecinie Bożej. Codziennie powtarzana prośba: "Przyjdź Królestwo Twoje". Tylko, czy szczerze? Czy jestem gotowy? - pytam wciąż, a czasu coraz mniej. "Wołasz Boga, On często schodzi po kryjomu i puka do drzwi twoich, aleś rzadko w domu" (Adam Mickiewicz). Uporządkuj serce. Dobrze. Nie chcę, by kolejny raz powtórzyła się historia sprzed dwóch tysięcy lat, kiedy Maryja wydała na świat Dziecię Jezus w warunkach krańcowego ubóstwa. O, nie! Protestuję! Wciąż czuwam z mą Matką i wołam: Przyjdź, Panie Jezu! Oczekując, nieustannie wrywam chwasty z mego serca, za chwilę - mieszkania Boga. Już, Chryste, spocznij w swoim domu - sercu moim "przepojonym wonią róż miłości". Wszystkie gwoździe, którymi Cię krzyżowałem, zostawiłem u kratek konfesjonału, oddałem Tobie. Przebaczyłeś, uwolniłeś i powiedziałeś: "Idź w pokój".

Idę..., tęskniąc za Tobą. Jeszcze trochę, już. Teraz dokonuje się przyjście Zbawiciela. Wystarczy spojrzeć oczami Pana, rozpoznać w pokorze, jak znikome są moje możliwości i jak wielka jest ma słabość. "Wystarczy uznać swoją nicomość i jak dziecko powierzyć się ramionom Pana Boga" - uczy św. Teresa.

ZAKONY W ŚREMIE NA PRZESTRZENI DZIEJÓW FRANCISZKANIE - CZĘŚĆ DRUGA

Franciszkanie przybyli do Śremu w XIII w., wkrótce po lokacji lewobrzeżnego miasta. Różne źródła podają odmienne daty: 1238, 1259, 1261, 1270 rok. Najbardziej prawdopodobną datą jest rok 1261, ponieważ kilka lat później, 1 czerwca 1270 r. na kapitule w Złotoryi, konwent śremski został przyjęty do polsko - czeskiej prowincji zakonu franciszkańskiego. Tak więc od 1270 r. do kasacji w 1837 r., wypada 577 lat obecności franciszkanów w naszym mieście, a od ich przybycia do 2010 r. mija 749 lat.

Pierwsza lokacja klasztoru franciszkańskiego w Śremie nie jest dokładnie znana. Przypuszcza się, że były to okolice tzw. klasztoru, gdyż franciszkanie, jako zakon typowo miejski, zakładali swoje siedziby przy szlakach handlowych w pobliżu przeprawy przez rzekę, w miejscach oddalonych od kościoła parafialnego.

Zabudowania klasztoru były drewniane i nie przetrwały zbyt długo, podobnie jak miasto uległy zniszczeniu w 1331 r. w czasie wyprawy na Poznań króla czeskiego Jana Luksemburskiego oraz w okresie wojny Grzymalitów z Nałęczami w latach 1383-84. Z chwilą nowej lokacji w prawobrzeżnej części miasta w 1393 r. na wyspie Kobylec, franciszkanie uzyskali przywilej Wł. Jagiełły na nową siedzibę w 1426 r. Podarowany przez króla grunt znajdował się w granicach miasta przy fosie na przedmieściu Piaski (obecnie tereny Starego Rynku). Przed 1437 r. zbudowano tu drewniany kościół oraz klasztor. Według aktu konsystorskiego z 1432 r. kościół klasztorny był pod wezwaniem Św. Krzyża, w 1486 - Bożego Ciała, a dopiero nowy kościół, którego konsekracja miała miejsce 2 września 1663 r. otrzymał wezwanie Narodzenia NMP. Budowa tego kościoła na Ostrówku przy drodze do Poznania rozpoczęła się 13 czerwca 1637 r. położeniem kamienia węgielnego, którego dokonał prowincjał franciszkanów. W 1688 r. rozpoczęto budowę drewnianego klasztoru, a od 1732 r. - murowanego z cegły i kamienia polnego. Początkowo budynek był parterowy, a w 1760 r. nastąpiła dobudowa piętra. W 1779 r. otoczono klasztor i dziedziniec przyklasztorny murem i dwoma bramami. Obecny zespół klasztorny jest zbudowany wokół wirydarza w czworobok, którego wschodnie skrzydło tworzy barokowy kościół zwrócony ku południowi.

U wejścia do klasztoru znajduje się tablica z łacińskim tekstem upamiętniającym H. Gruszeckiego. Prawdopodobnie z niewłaściwego odczytania tego tekstu powstała legenda o zamurowanym zakonniku bracie Hieronimie.

B.S.

komórek jajowych! Stymuluje się więc hormonalnie jajniki, pobiera kilka, kilkanaście jaj, zapładnia je i pielęgnuje przez jakiś czas w probówce. Zwykle nie wszystkie przenosi się do narządów rozrodczych kobiety, przenosi się dwa najlepsze, najbardziej regularne i zaawansowane w rozwoju zarodki; jeżeli są słabe lub pacjentka jest po czterdziestce wybierane są trzy. Niektóre embriony, określane jako "nadliczbowe", niszczy się lub zamraża. Także niektóre z embrionów przeniesionych do narządów rozrodczych kobiety zostają zniszczone ze względów eugenicznych, ekonomicznych lub psychologicznych.

Takie dobrowolne zniszczenie istnień ludzkich lub używanie ich do różnych celów, ze szkodą dla ich integralności i życia, jest sprzeczne z Bożymi przykazaniami. „Od momentu, w którym jajo zostaje zapłodnione, rozpoczyna się nowe życie, które nie jest życiem ojca lub matki, lecz nowej istoty ludzkiej rozwijającej się niezależnie od nich. Nie stałaby się ona nigdy istotą ludzką, jeśli by nią nie była od samego początku. Teza ta, oczywista i zawsze akceptowana, znajduje cenne potwierdzenie we współczesnej genetyce. Wykazała ona, że ta istota żyjąca od pierwszej chwili ma ustalony program tego, czym będzie: człowiekiem, konkretnym człowiekiem o określonych cechach charakterystycznych. Od momentu zapłodnienia rozpoczyna się historia życia ludzkiego, w którym każda z różnych zdolności wymaga czasu dla swego rozwoju i działania”.

Dziecko nie jest rzeczą, która należy się małżonkom, nie może być ono uważane za własność. Jest raczej darem małżeństwa, i to "największym", najbardziej żywym świadectwem wzajemnego oddania się bezinteresownego rodziców.

Przykre jest to, że ludzie, ale może bardziej, że katolicy, którzy twierdzą, że wierzą w Boga i przystępują do sakramentów nie widzą nic złego w metodzie In vitro. Oby to wynikało tylko z ich nie wiedzy w tej kwestii. Niektórzy nie mają swojego zdania, ale uważają za swoje poglądy mediów, które ciągle pokazują tę metodę, jako coś dobrego, zapominając powiedzieć co tak naprawdę się za nią kryje.

Apeluje o wyczulenie swojego serca, swojego sumienia na tę sprawę!

Ks. Sebastian

Wystarczy, że się uśmiechniesz do swego brata i wyciągniesz do niego rękę, umilknieš, by innych wysłuchać, dasz odrobinę nadziei tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa. Podzielisz się kawałkiem chleba z żebrakiem, odwiedzisz chorego. Kochając, nie będziesz wystawiał rachunków, lecz będziesz dawał bez miary, wlewał pokój i radość we wszystkie serca. Oto jest miłość, nie egoizm. Wystarczy, że pozwolisz, aby Bóg pokochał innych przez ciebie - wtedy będzie Boże Narodzenie.

Powitaj Dziecinę "nie w zimnym sercu, niczym betlejemski źłóbek, ale w sercu pełnym miłości i pokory, w sercu gorącym z miłości dla bliźnich", jak Matka Teresa z Kalkuty. Powitaj Dziecię Jezus, ale nie na jeden dzień, odgrywając coś w rodzaju roli, kiedy pozdrawiamy się nawzajem i wymieniamy kartki z życzeniami; kiedy toczy się wojna i zgadzamy się na jednodniowe przerwanie ognia, bo mówią, że nie wypada zabijać się nawzajem w dzień Bożego Narodzenia i popsuć sobie święta.

Adwent dobiega końca, a Boże Narodzenie jest dopiero początkiem. Przyjdź Panie Jezu, spocznij w moim sercu. Już czystym i pięknym, przemienionym - dzięki Tobie - z "kałuży błota" w "królewski pałac usłany płatkami róż". Dla Ciebie, Miłości. "Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie..." (Łk 21, 36). Bóg się rodzi! Pytanie tylko, czy narodzi się we mnie?

w starych zapiskach wyszukał

ks. Michał Nowak

***A nadzieja znów wstąpi w nas, nieobecnych pojawią się cienie
Uwierzymy kolejny raz w jeszcze jedno Boże Narodzenie
I choć przygasł świąteczny gwar, bo zabrakło znów czyjegoś głosu
Przyjdź tu do nas i z nami trwaj wbrew tak zwanej ironii losu
Daj nam wiarę, że to ma sens, że nie trzeba żałować przyjaciół,
że gdziekolwiek są dobrze im jest, bo są z nami choć w innej postaci
I przekonaj, że tak ma być, że po głosach tych wciąż drży powietrze,
że odeszli po to by żyć i tym razem będą żyć wiecznie.
Przyjdź na świat, by wyrównać rachunki strat,
żeby zająć wśród nas puste miejsca przy stole
Jeszcze raz pozwól się cieszyć dzieckiem w nas
I zapomnieć, że są puste miejsca przy stole***

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

*Madonno, Czarna Madonno,
Jak dobrze Twym dzieckiem być!
O, pozwól, Czarna Madonno,
W ramiona Twoje się skryć!*

W dniach od 15 do 16 października 2010 miała miejsce pielgrzymka do Częstochowy, w której wzięli udział pracownicy przedszkola „Niezapominajka” w Śremie wraz z rodzinami oraz członkowie Wspólnoty Apostolskiej św. Elżbiety. Wszystkim pielgrzymom współtowarzyszyły oczywiście siostry elżbietanki ze Śremu oraz ksiądz Sebastian Kaźmierczak. W drodze do Matki Bożej Częstochowskiej towarzyszyła nam modlitwa różańcowa, nieszpory i śpiew, a wszystkim dopisywał dobry humor i radość.

Na miejsce dotarliśmy około godziny 20.00, dzięki czemu mogliśmy pomodlić się na Jasnej Górze i wziąć udział w Apelu Jasnogórskim. Później wybraliśmy się na spoczynek do domu sióstr elżbietanek, które przyjęły nas bardzo serdecznie. W sobotę rano udaliśmy się przed oblicze Matki Bożej Częstochowskiej, by wziąć udział w odsłonięciu Cudownego Obrazu i uczestniczyć w porannej Eucharystii, by zanieść wszystkie prośby przed Boży tron. O godzinie 11.00 zebrał się na

Drodze Krzyżowej, którą ks. Sebastian odprawił na wałach jasnogórskich. Po wspólnej modlitwie każdy udał się na obiad. Pielgrzymi razem z ks. Sebastianem lub indywidualnie mogli zobaczyć ważne miejsca Sanktuarium: salę rycerską, skarbiec, wystawę o życiu i śmierci błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, wieżę Bazyliki oraz pobliski kościół św. Barbary. Wielkie wrażenie na wszystkich pielgrzymach zrobiła "Golgota Jasnogórska" będąca dziełem i darem wybitnego malarza polskiego Jerzego Dudy Gracza. Pielgrzymi wykorzystali czas na modlitwę i refleksję przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej oraz w Kaplicy Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu.



s. Maksymiliana

DZIECKO Z PROBÓWKI

Sprawa ostatnio bardzo głośna poruszana we wszystkich mediach i przedstawiana zawsze w sposób jak najbardziej dobrymówię o metodzie sztucznego zapłodnienia In vitro.



Coraz więcej par małżeńskich boryka się z trudnościami z poczęciem dziecka. Jest to zapewne związane z coraz większym skażeniem środowiska, mniejszą odpornością naszych organizmów, ale także z używaniem środków antykoncepcyjnych lub wczesnoporonnych, bądź z przebytą kiedyś aborcją. Niezależnie od przyczyn, często niezawinionych, bezpłodność jest jednym z najtrudniejszych problemów małżonków i bardzo ciężką dla nich próbą.

Tymczasem... Kościół definitywnie i jednoznacznie odrzuca wszelkie metody sztucznego zapłodnienia.

Najgorszym momentem w życiu człowieka jest brak pokory. Jest to taki moment, kiedy człowiek stawia się na miejscu Boga i twierdzi, że to on ma prawo decydować. Ma prawo decydować czy żyć, czy umrzeć, ma prawo decydować czy jakaś osoba ma się narodzić czy nie, ma prawo decydować o tym, że dana osoba już się nie nadaje do życia trzeba ją po prostu usunąć. Żaden człowiek nie jest Bogiem i nigdy nim nie będzie. A każdy człowiek od momentu poczęcia (które zaczyna się od zapłodnienia komórki jajowej przez plemnik) do naturalnej śmierci (gdzie nikt w żaden sposób nie „pomaga” zejść z tego świata-eutanazja) ma prawo do życia i godności.

Dogłębne przestawienie i wyjaśnienie stanowiska Kościoła sprawie In vitro jest więc na pewno konieczne. Spróbuję to uczynić.

Punktem wyjścia do moralnej oceny technik sztucznego zapłodnienia jest rozważenie wszystkich towarzyszących im szacunku należnego ludzkiemu embrionowi.

Sukces zapłodnienia w probówce wymagał niezliczonych zapłodnień i niszczenia ludzkich embrionów. Jeszcze dzisiaj wymaga ono większej ilości owulacji u kobiety. Lekarze - specjaliści w dziedzinie zapłodnienia pozaustrojowego twierdzą, że najlepiej, gdy zostanie pobranych od 5 do 15

Było rzeczą bardzo trudną będąc bogatą praktykować jednocześnie ubóstwo. Mimo to w 1229 r. została tercjarką III Zakonu św. Franciszka. Święta wpatrzona w Chrystusa ukrzyżowanego, kochała Go ponad wszystko w chorych i biednych, oddając im wszystko co posiadała. Nie żałowała swoim podopiecznym sił, czasu, swojego majątku. Św. Elżbieta zmarła z wyczerpania mając zaledwie 24 lata w 1231 roku. Jej żywy kult, potwierdzony licznymi cudami, był powodem rychłej kanonizacji, której dokonał papież Grzegorz IX ustanawiając jej święto w listopadzie.

W sztuce św. Elżbieta przedstawiana jest najczęściej z różami i chlebem, także wśród chorych udzielając im pomocy. Symbole te są znakiem cudów, jakie działy się za życia Elżbiety. Bardzo piękna jest historia o chlebie, który podczas nieobecności męża święta niosła do biednych. Kiedy Ludwik dowiedział się o tym bardzo zdenerwowany śledził małżonkę, po czym rozkazał jej rozszerzyć poły płaszcza myśląc zapewne, że ujrzy chleb. Stało się jednak inaczej. Spod płaszcza posypały się czerwone róże, które utwierdziły Ludwika o świętości Elżbiety.

Bł. Maria Merkert, Współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety obrała za patronkę swego dzieła św. Elżbietę Węgierską. Za jej przykładem siostry elżbietanki realizują swój charyzmat poprzez służbę Bogu w ubogich, chorych, starszych i dzieciach.

s. Maksymiliana

***Zapraszamy na Mszę Św. z okazji
Uroczystości św. Elżbiety
patronki Przedszkola „Niezapominajka”
16 listopada do Kościoła
Pofranciszkańskiego na godz. 9.00***

Modlitwa za wstawiennictwem św. Elżbiety

***Najlitościwszy Boże, któryś św. Elżbietę pomiędzy wielu innymi wysokimi
laskami przyozdobił także darem poskramiania wojen, spraw to miłościwie,
abyśmy za jej pośrednictwem zażywali za życia pokoju,
o który pokornie prosimy, a po nim dostąpili radości wiekuistych. Amen.***

KĄCIK DLA DZIECI

Drogie Dzieci!!!

Za kilka dni w kościele rozpocznie się niezwykle czas, który nazywany jest Adwentem. Adwent to czas radosnego oczekiwania na przyjście Pana Jezusa. Te cztery tygodnie dane są nam po to, abyśmy dobrze przygotowali się na narodzenie małego Dzieciątka.

Pan Jezus narodził się po raz pierwszy dwa tysiące lat temu w miasteczku Betlejem, w ubogiej stajence. I od tamtej chwili co roku wspominamy Jego narodziny. Pan Jezus rodzi się także w naszych sercach, ale jest tylko jeden warunek – nasze serca muszą być gotowe na Jego przyjęcie, muszą być otwarte i czyste, a wtedy na pewno Pan Jezus się w nich narodzi.

Adwent to także czas postanowień, czas zmieniania swojego życia. Pamiętam, że kiedy byłam mała, miałam zawsze takie szczególne dwa postanowienia na czas Adwentu. Pierwszym z nich było chodzenie na Msze święte roratnie. A muszę Wam powiedzieć, że wcale nie było tak łatwo, jak teraz, ponieważ roraty codziennie odprawiane były o 6:00 rano.

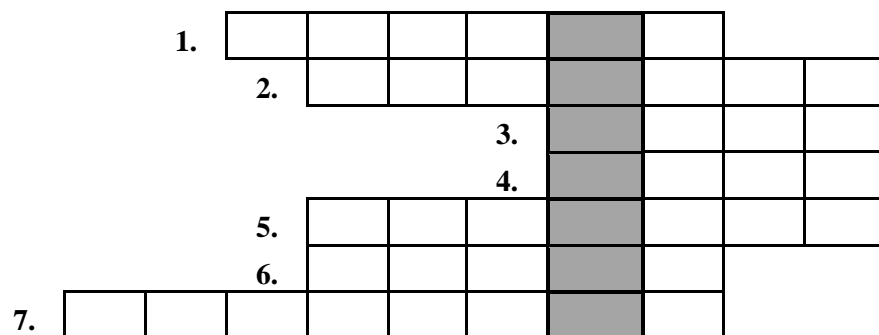
Musiałam bardzo wcześnie wstać i często w dużym mrozie pokonać drogę do kościoła. Dodam jeszcze, że za każdym razem na roraty chodziłam z lampionem, który rozświetlał moją drogę. Drugim moim postanowieniem było odmówienie sobie słodyczy, a nie wyobrażacie sobie, jak bardzo je lubiłam, ale wytrwałam, bo wiedziałam, dla Kogo to wszystko robię.

Zachęcam Was gorąco Kochane Dzieci do tego, abyście także wybrały dla siebie takie szczególne postanowienie na czas Adwentu, aby dobrze się przygotować na przyjście Pana Jezusa, a wtedy On na pewno narodzi się w naszych sercach.



Pani Martyna ☺

KONKURS DLA DZIECI



1. Czas, który rozpoczyna nowy rok liturgiczny w kościele.
2. Świeca zapalana w czasie Mszy św. roratnich.
3. Śnieżna pora roku.
4. Mama Maryi.
5. Archanioł, który powiedział Maryi, że urodzi Jezusa.
6. Opiekun Pana Jezusa.
7. Mama Jana Chrzciciela

**Rozwiąż krzyżówkę,
wtnij kupon konkursowy
i przynieś na Mszę świętą
dziecięcą 28 listopada ☺**



FARA 11/50

HASŁO

IMIĘ I NAZWISKO.....

WIEK.....

ŚWIĘTA ELŻBIETA – PATRONKA MIŁOŚCI MIŁOSIERNEJ

„Elżbieta stała się świętą znaną w Europie, więcej na całym świecie! Myśli jej przekraczały horyzonty epoki, genialnym sercem przeczuwała jednocząca siłę miłości i głębokie wymagania jedności”

Jan Paweł II



Każdy święty potrafi zadziwić nas swoim życiem, zainspirować do dobra i pracy nad sobą. Św. Elżbieta będąca patronką Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety na pewno jest tego przykładem. Jej życie uświadamia każdemu, że świadczenie pomocy jest zawsze aktualne, a potrzebujących, chorych, zniechęconych, osamotnionych wielu. Św. Elżbieta urodziła się w 1207 roku na Węgrzech. Była córką króla węgierskiego Andrzeja II i Gertrudy. Żyła w XIII wieku. W 1221 roku została zaręczona z Ludwikiem, synem landgrafa Turyngii i Hesji, na zamku w Wartburgu, na którym zamieszkała. Od dziecka była niezwykle pobożna, co często budziło ironię wśród dworzan. Jako 14 letnia dziewczyna została żoną, landgrafa Turyngii. Wspólne życie Ludwika i Elżbiety nacechowane było wzajemną miłością wyrozumiałością. Św. Elżbieta była dobrą władczynią, żoną i matką. Jednym z ulubionych aktów miłości Elżbiety była służba trędowatym. Jej kierownikiem duchowym został o. Konrad, który traktował świętą bardzo surowo. Złożyła na jego ręce ślub dozgonnej czystości w razie gdy zostanie wdową i drugi ślub posłuszeństwa swojemu spowiednikowi. Szczęście rodzinne okazało się jednak dla Elżbiety bardzo krótkie. Po sześciu latach w 1227 roku jej mąż zginął podczas wyprawy krzyżowej do Ziemi Świętej. Po jego śmierci księżna nadal oddawała się miłości bliźniego i nigdy nie zaniedbała akcji dobroczynnej. Szczególną opieką darzyła kaleki, dzieci i pokrzywdzonych przez los. Zamieszkała w Marburgu, ale nie w zamku, który prawnie do niej należał, lecz w ubogim domku na skraju miasta. Wybudowała tam trzeci szpital, w którym pracowała do ostatnich dni swego życia, osobiście pielęgnując w nim trędowatych.

wspólnie z Chórem Moniuszko podczas ich Jubileuszu 130-lecia 29 maja tego roku w naszej parafii. Było to dla nas nowe ciekawe i piękne wydarzenie.

Jak Pan uważa, czy ludzie w dzisiejszym świecie z chęcią uciekają się do świata muzyki i sztuki?

Prawdę mówiąc chciałbym, żeby tak było... Z moich skromnych obserwacji wynika, że zainteresowanie różnymi formami kultury, ale w tym muzycznym ujęciu jest spore. Myślę, że osób pozytywnie nastawionych na odbiór wszelkiego rodzaju aktywności artystycznej jest dużo. Są przede wszystkim pasjonaci, ale też osoby nie związane ze światem kultury, które potrafią się zachwycić pięknem muzyki i sztuki. Miło jest zobaczyć w czasie koncertów zadowolone i zrelaksowane osoby dorosłe, ale również uśmiechnięte i zachwycone buzie dzieci, dla których jest to na pewno forma edukacji. Chciałbym, aby koncertów w Śremie było znacznie więcej, jednak całe ujęcie tematu rozbija się tutaj o ograniczone środki finansowe. Zauważyłem też, że, jeśli chodzi o nasze lokalne środowisko, to zdecydowanie częściej organy kultury dbają o zapraszanie do Śremu „gwiazd wielkiej sceny”, rzadziej zwracając uwagę na lokalne przedsięwzięcia artystyczne. Idąc dalej tym kierunkiem śremski odbiorca może nabrać przekonania, że nie ma w naszej okolicy projektów muzycznych, czy szerzej kulturalnych, albo nie warto się nimi interesować. To – moim zdaniem – trochę niepokojące zjawisko. Na szczęście z drugiej strony pojawiają się bardzo interesujące pomysły, jak np. kawiarnia Zapomniana Melodia czy imprezy na bulwarze typu „Promenada jak za dawnych lat”, które z pewnością przyczynią się do popularyzacji życia kulturalnego i ożywienia miejscowych przedsięwzięć artystycznych

Bardzo dziękuję za rozmowę



REKOLEKCJE CZŁONKÓW ŻYWEGO RÓŻAŃCA

W dniach od 5 do 7 listopada 2010 odbywały się w Gostyniu na Świętej Górze rekolekcje dla członków Żywego różańca. Uczestniczyło w tych rekolekcjach sto jednaście osób, w tym dziesięć z naszej parafii. Tematem tych rekolekcji była modlitwa różańcowa i jej wpływ na nasze życie codzienne.



Pierwszym tematem było ukazanie różańca, jako szkoły modlitwy. Drugim aspektem naszego spotkania był różaniec, jako szkoła życia sakramentalnego. Następnie dowiedzieliśmy się, że różaniec jest również szkołą ascezy. Ostatnim tematem był różaniec, jako szkoła apostołstwa.

W sobotę wieczorem uczestniczyliśmy w Bazylice we Mszy świętej i modlitwie różańcowej ofiarowanej, jako przebłaganie za zniewagi, jakimi obrażane jest Niepokalane Serca Maryi. Po Mszy świętej odbyła się procesja z obrazem Matki Bożej Świętogórskiej i świeczkami.

Wszyscy uczestnicy byli zbudowani bardzo dużą obecnością wiernych w tym nabożeństwie. W niedzielę o godzinie 11:00 modliliśmy się na Mszy świętej i pożegnano wszystkich uczestników.

Janina Pruchniewicz

Zachęcamy wszystkich parafian do wspólnej modlitwy różańcowej. Modlimy się w dni powszednie o godzinie 18:00. Zapraszamy też chętne osoby do przyłączenia się do Wspólnoty Żywego Różańca.

GALERIA LUDZI CIEKAWYCH

W dzisiejszej galerii ludzi ciekawych gościmy pana **Roberta Lorka** – organistę z kościoła pofranciszkańskiego i założyciela Zespołu Instrumentalnego Capella Canta.



Proszę powiedzieć kilka słów o sobie, skąd Pan pochodzi i czym się na co dzień Pan zajmuje?

Właściwie uważam się za Śremiaka, bo ze Śremu pochodzą moi Rodzice, tu są groby moich dziadków, tu spędziłem pierwsze dwa lata życia, zanim się przeprowadziliśmy do Gorzowa Wielkopolskiego i tu wreszcie powróciłem – jak ten Indianin na ziemię przodków, po okresie nauki i osiedliłem się razem z żoną Katarzyną, którą poznałem w Poznaniu pod koniec studiów.

Obecnie, jeśli chodzi o działalność zawodową, od 6 lat zajmuję się finansami, od ponad 4 lat współpracuję z Grupą ING na płaszczyźnie ubezpieczeń na życie, funduszu emerytalnego, funduszy inwestycyjnych, kredytów i pożyczek hipotecznych; ogólnie można by powiedzieć, że zajmuję się edukacją finansową. Jestem praktykiem w tej dziedzinie, bo sam również skutecznie inwestuję w kilku miejscach.

Jak zaczęła się Pana przygoda z muzyką?

Tradycje muzyczne w mojej rodzinie sięgają pokolenia moich dziadków, kiedy to Śremianka śp. Wanda Wojciechowska uczyła gry na fortepianie moją babcie Wacławę Małecką, a potem mamę Irenę. Kiedy przez lata, jako mały chłopiec, przedszkolak, potem uczeń spędzałem w Śremie wakacje, babcia Małecka grała mi wieczorami na pianinie, które teraz mamy w naszym mieszkaniu. Pamiętam, że pierwszymi wygrywanymi przeze mnie melodiami były dobrze wszystkim znane pieśni kościelne, m. in. „U drzwi Twoich” i „Bądźże pozdrowiona” (na czarnych klawiszach). W związku z tą rodzinną tradycją zostałem zapisany do Ogniska Muzycznego w Gorzowie. W ten sposób uczęszczałem do pierwszej klasy szkoły podstawowej i równoległe do pierwszej klasy Ogniska w klasie fortepianu. Po Ognisku Muzycznym wspólnie z Rodzicami ustaliliśmy, że pójdę do Szkoły Muzycznej I Stopnia na klarnet (dział młodzieżowy - 4 lata). Następnie miałem 4 lata przerwy w edukacji i na drugim roku studiów podjąłem decyzję, że będę zdawał do Średniej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. Po ogłoszeniu wyników okazało się, że zostałem przyjęty od razu do III klasy w cyklu 6-letnim, oczywiście na klarnet. W ten sposób ukończyłem Średnią Szkołę Muzyczną rok po ukończeniu studiów wyższych...

I tu ciekawa rzecz, bo w maju tego roku, kiedy ze śremską Orkiestrą Towarzystwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego byliśmy na spotkaniu Orkiestr Dętych ALTE KAMERTADEN 2010 w Gorzowie, spotkałem i serdecznie uściskałem nauczyciela

– Pana Jana Markuszewskiego, który rozpoczął tą moją edukację muzyczną dokładnie 25 lat temu; obaj nie mogliśmy w to uwierzyć...

Wiemy, że można usłyszeć Pana grającego i śpiewającego na Mszach św. w kościele pofranciszkańskim. Jak to się stało, że tam Pan trafił?

Właściwie wyszło to bardzo spontanicznie. Zaczęło się wszystko od Mszy jubileuszowej moich Rodziców w kościele farnym. Ponieważ grywałem już podczas Mszy świętych i w Gorzowie w naszej rodzinnej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (kiedyś tylko w scholii parafialnej, potem także zastępowałem pana organistę), a także podczas studiów, jako drugi organista w parafii Dobrego Pasterza w Poznaniu, moja Mama bardzo chciała, żebym zagrał na ich Mszy Jubileuszowej 28.06.2002 z okazji 25-lecia pożycia małżeńskiego. Oczywiście wcześniej było wszystko umówione z ks. prałatem Marianem Bruckim, u którego byłem z Mamą i za zgodą pana organisty. Razem z panem organistą zegraliśmy też „Ave Maria” Schuberta po komunii na klarnecie i organach. A ponieważ zawsze byłem ciekawy świata i otwarty na ludzi, miałem dobre kontakty w środowiskach kościelnych, dlatego pewnie potem, kiedy przywrócono do użytku tak pięknie odnowiony kościół pofranciszkański, ks. Brucki zgodził się, żebym w nim czasem zagrał podczas Mszy św.

Wiem też, że założył Pan swoją kapelę. Co to za kapela, gdzie gracie? Jaki repertuar posiadacie?

Tak. Ponieważ sprowadziłem się do Śremu po wielu latach przerwy, nie miałem żadnych kontaktów, oczywiście poza rodzinnymi. Stąd też do wszystkiego tutaj, na miejscu w Śremie dochodzę sam. Naturalnie jednak te koligacje rodzinne bardzo pomagają i często ułatwiają szczególnie przy tych pierwszych kontaktach z osobami nowopoznanymi. Muzyka to moje hobby, o które dbam i je pielęgnuję, stale też się rozwijam w tym kierunku. Jednym z pomysłów był zespół, który ubogacałby wniosłe uroczystości okolicznościowe swoją muzyką. W ten sposób powstał Zespół Instrumentalny Capella Canta – cantabile, po włosku znaczy śpiewnie, można by więc rzecz „kapela śpiewna”, w składzie: trąbka, saksofon (czasem klarnet), puzon, tuba basowa i werbel (albo cały zestaw perkusyjny). Na początku była to tylko oprawa ważnych świąt religijnych – Boże Ciało, Pasterka, Rezurekcja. W tej chwili mamy zupełnie bogaty repertuar kościelny i świecki na drobne występy koncertowe, także w plenerze. Nie ukrywam, że najlepiej układa nam się współpraca z parafią Bł. Michała Kozala na Helenkach w Śremie. Graliśmy także uroczystości w parafii Ducha Św. i w Kościele Garnizonowym. W zeszłym 2009 roku powstała strona internetowa www.capellacanta.pl, na niej znajduje się już sporo informacji o naszym Zespole... Wierzę, że przyjdzie taki czas, kiedy rozwinię się nam współpraca z instytucjami kulturalnymi Śremu takimi, jak Śremski Ośrodek Kultury czy Urząd Miasta i Gminy, a także ze sławnymi ludźmi kultury – np. Sławomir Olgierd Kramm, tak, jak wystąpiliśmy